№ 157 Sobota dnia 19 Lipca 1919 r. Rok IV.

GŁOS RADOMSKI

Prenumerata w Radomiu: miesięcznie K. 7. — Z odnoszeniem do domu oraz na pruwincji K. 8. Numer pojedynczy 40 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska № 46. Redakcja otwarta od 11 do 12 i od 4 do 5 po poł. Administracja otwarta od 9 do 1 i od 3 do 6 po poł

Obrady budżetowe w Sejmie.

Sejm rozpoczął obrady budżetowe. Po referacie ministra finansów Karpińskiego, głos w sprawie budżetu zabrał znakomity ekonomista poseł Głąbiński. Wykazał on w swem rzeczowem przemówieniu te wszystkie niedorzeczności, które rząd nam popełnił, wskazał na to, co powinno było być już zrobione, a o czym dziś się jeszcze w komisjach mówi, jak o rzeczach, które dalekiej swej kolei czekać muszą. Głównie wskazywał na brak solidarności i harmonji w dzianiach gabinetu. Odnosi się wrażenie, że każdy minister działa wyłącznie na łswoją rękę, że niema żadnego porozumienia w działaniu i t. d. Rząd nasz odznacza się kardynalnym brakiem administracyjnym—nie tylko nie jest oszczędnym, ale rozrzutnym. Po przez posła Osieckiego, przedstawiciela Wyzwolenia po przez ks. Adamskiego, który przemawiał z ramienia chrześcijańsko-narodowego klubu robotniczego, wszyscy posłowie stawiali obecnemu rządowi ciężkie zarzuty.

Wszyscy mówcy zastrzegali się, że dalecy są od złożenia votum zaufania dzisiejszemu rządowi, popierając te zastrzeżenia klasycznemi przykładami niezaradności i niedołęstwie niektórych ministrów. To niezadowolenie z gabinetu, jako całości rządzącej, daje powody do oczekiwania daleko idących zmian w dzisiejszym gabinecie. Wyłoni się napewno cały szereg projektów, które będą omawiały reformę gabinetu ministerjalnego. Należy się zastanowić, w jakim kierunku winna zdążać ta reforma. Dzisiejszemu rządowi postawiono kardynalny zarzut: nie działa on zgodnie, nie umie sharmonizować się, zespolić w taką jedną całość, któraby objęła całokształt stosunków społecznych i politycznych. Trzeba więc stworzyć rząd taki, ktoryby te zadania wykonać był zdolny, któryby we wszystkich dziedzinach życia zaczął pracować równomiernie. Praktyka administracyjna uczy, że takim rządem może być tylko rząd, w którego skład wchodzą ludzie o kierunkach identycznych, których cele bliższe i dalsze idą po jednej linji. Tę wyrazistość czuć musi urzędnik ministrowi podległy i społeczeństwo, którym administruje.

Ażeby taki gabinet stworzyć, trzeba raz pogodzić się z myślą, że gabinet musi się oprzeć na jakiejś większości sejmowej, że taki gabinet zgrany stanąć musi wobec Sejmu w roli wykonawcy jego myśli przewodniej i vice versa, że mu Sejm udzieli daleko idących kompetencji i że przed napaściami partyjnemi ta większość Sejmowa bronić go będzie. Wówczas i Sejm nie będzie przeładowany sprawami o śmiesznie małem znaczeniu i rząd, czując oparcie, śmielszy będzie w postanowieniach i działaniach i zdobędzie sobie to, czego mu dziś najwięcej brak—powagę.

Oczywiście, ludzie muszą być odpowiedni, bez tego żaden gabinet, najbardziej przez Sejm popierany niczego nie dokona. A że wszyscy na to się godzą, że najbardziej wyrobionych i światłych ludzi posiadają obozy narodowe, że tylko z pośród tych ludzi można wybrać nie tylko zdolnych, ale i sumiennych, z dużą odpowiedzialnością, należy życzyć i spodziewać się, że rzeczą faktycznej większości Sejmowej, większości narodowej, będzie zadecydować o składzie zreformowanego gabinetu.

Społeczeństwo ma prawo żądać od swych przedstawicieli w Sejmie, żeby nie kierowali się faworyzowaniem swych ludzi na stanowiska kierowników ministerstw, lecz żeby zważywszy ciężkie chwile, w jakich Państwo nasze się znajduje, powierzyli rządy tym, którzy zdołali wykazać energję i sprawność, połączone z gruntowną znajomością rzeczy.

Taki rząd znajdzie poparcie i uznanie w najszerszych masach społeczeństwa i przetrwa, miejmy nadzieję, dłużej, niż rząd 14-to dniowy lubelski, niż gabinet, który na nic czasu nie miał—Moraczewskiego, dłużej niż obecny, który po za długami i morzem dekretów niewiele zdziałał.

Potworna agitacja niemiecka.

Piotrowice. Do „Kur. Illust.“ donoszą wiarygodne osoby z Górnego Śląska znakomicie poinformowane o tem, co się w obozie niemieckim dzieje, przynoszą z tej prowincji sensacyjne szczegóły o potwornej agitacji niemieckiej za utrzymaniem Górnego Śląska przy Niemcach. Centralny rząd niemiecki, oraz zrzeszenia banków, kapitalistów i przemysłowców złożyły w gotówce miljard marek na agitację na Śląsku i zagranicą, aby plebiscyt wypadł w myśl życzenia Niemców.

We Wrocławiu głośno mówi się o tem, że na Górnym Śląsku wystarczy dwieście miljonów marek. Dziś już niektóre misje koalicyjne otwarcie stanęły na Górnym Śląsku po stronie Niemców.

Za jeden głos oddany przy plebiecycie przeciw Polakom postanowili płacić po 10.000 marek.

Agitacja niemiecka na Górnym Śląsku już dzisiaj przybrała rozmiary potwotne. W każdej miejscowości konfidenci niemieccy, już nie obrazkami, broszurami, odezwami, afiszami, ale setkami tysięcy rozrzucanemi w gotówce hojną dłonią na wszystkie strony agitują na rzecz Niemców.

Równocześnie w Paryżu rzucili Niemcy miljony, podobnie jak w krajach neutralnych, aby w prasie szerzyć propagandę dla siebie. Miljony robią swoje, Niemcy są mistrzami w korupcji, przekupna prasa, oraz germanofile koalicyjni już dzisiaj domagaja się, aby Górny Śląsk na czas plebiscytu był pilnowany przez t. zw. „śląską straż bezpieczeństwa“. Jeżeli dzisiaj jeszcze nie doszło do porozumienia między koalicją, jakie wojska mają Górny Śląsk obsadzić, mianowicie, czy francuskie, angielskie lub amerykańskie, to zawdzięczać to należy potwornej propagandzie niemieckiej.

Nie łudźmy się! Górnoślązak przeważnie myśli i wnioskuje materjalnie. Niemcy wiedzą, co robią, rzucone miljony mogą wyrządzić straszne spustoszenie w obozie polskim.

„Caveant consules“.

Niemcy opuszczą przyznane Polsce ziemie we wrześniu.

Czeskie biuro prasowe donosi z Torunia: Według doniesień z kompetentnych źródeł, w Gdańsku, Niemcy z początkiem września opuszczą ziemie, które mają być wydane Polsce.

„I płyną ludu gorzkie łzy“

Kasjer Rad. Deleg. Rob. Paskarzem.

Głos Lubelski podaje sensacyjną wiadomość o nadużyciach aprowizacyjnych.

W sobotę dn. 12 lipca w godz. południowych zajechała platforma, na której widniał napis „Lubelskie Stow. Spożywców“ dzielnicy „Kośminek“ ul. Żelazna Nr. 2, pod dom „tow. Stefana Dymidasa“. Zaś na platformie 9 worków mąki i otrąb!!?

Ponieważ w tym samym domu mieści się sklep aprowizacyjny, wnet zebrał się tłum w nadziei otrzymania mąki, gdy zaś zarządzający sklepem oświadczył, że mąki nie otrzymł, wówczas tłum, liczący przeszło 500 osób, przeważnie kobiet, przez delegatów dzielnicowych zaalarmował urząd do walki z lichwą i R. D. R. Po paru godzinach przybyło dwu towarzyszów-delegatów i 2 milicjantów.

Zaczęła się część urzędowa. Dowiedziano się, że worki są złożone w mieszkaniu prywatnem nie burżuja, ale tow. Stefana Dymidasa, radnego miejskiego, kasjera R. D. R, Delegaci wahali się z rozpoczęciem rewizji, wobec groźnej postawy tłumu jednak przeprowadzono ją chociaż dość powierzchownie, stwierdzając, iż „towarzysz radny“ rzeczywiście ma te worki z mąką i otrębami w swej komórce. Skład opieczętowano.

Jaką drogą i w jakim celu tow. Dymidas otrzymał tak poważny zapas żywności, ustali zapewne śledztwo.

W każdym razie dziwne, że „towarzysz“ bawi się paskiem.

Drzewo dla pogorzelców.

Otrzymaliśmy od p. E. K. poniższe uwagi, których celem jest ostrzeżenie miarodajnych czynników o sposobie zużytkowania budulcu przeznaczonego dla pogorzelców. Sądzimy, że ostrzeżenie to wpłynie cokolwiek na ostrożniejsze wydawanie drzewa, a oszczędzać trzeba bardzo, bo przecież lasy nasze są dostatecznie przez okupantów zrabowane. Niechże gospodarka leśna nie potwierdzi tych przypuszczeń, że na upaństwowieniu lasów najgorzej wyjdzie nasz kraj. Co się tyczy położenia nauczycielstwa na wsi, to do tej sprawy jeszcze powrócimy.

* * *

Mieszkając na wsi, mam sposobność zaobserwować, że władze leśne udzielają włościanom, pogorzelcom wojennym, drzewa budulcowego sosnowego na odnowienie i budowę zniszczonych domostw i zabudowań. Drzewo to, jak widzę, wydawane bywa w znacznej ilości i po cenach niskich na warunkych bardzo dogodnych i przystępnych. Zresztą należy zauważyć, że jest ono grube, piękne.

I dotąd wszystko w porządku: ludzie zniszczeni wojną — rząd więc kierując się szlachetnością i dobrem swego ludu, wspiera go wspaniałomyślnie i hojnie — bo jest to jego moralnym obowiązkiem. Lecz czy na tem koniec? Niestety nie. Dobra wola rządu i szczera chęć tegoż są nadużywane i oszukiwane przez tych właśnie, którzy korzystają z dobrodziejstwa. Rzecz przedstawia się smutnie, a mianowicie: Ci gospodarze wiejscy i te wdowy, którzy otrzymują drzewo na budowę chałup, stodół lub obór mają je już dawno pobudowane z drzewa krajowego. Nie zadawalają się jednak niem zupełnie, lecz piszą precz podania. za podaniami, prosząc oddzielnie o drzewo raz na chałupę, potem stodołę, następnie oborę i t. d. i t. d. Niezupełnie sumienne, może nawet obojętne prędzej i lekkomyślne w tym względzie władze gminne poświadczają szkody kiedyś poniesione — urzędy zaś leśne opierając się na owych poświadczeniach drzewo przyznają. Dostaje się ono często wobec tego tym, którzy nia potrzebują go wcale. Drzewo owe puszczane bywa przez ex-pogorzelców w łańcuszek. Handel łańcuszkowy drzewem na wsiach jest obecnie bardzo rozpowszechniony. Wystarczy się przejść przez jedną, drugą i trzecią wioskę i zapytać do kogo dzisiaj należą masy drzewa, poukładanego na drogach — i skąd się one wzięły. Paskarze i handlarze mają go już w swych rękach.

Czyż tak być powinno? Lasów mamy mało: ostatnio zostały zrabowany przez okupantów, wyniszczone kradzieżą—czyż więc pozostaje jeszcze i na to, aby można było zasilać kieszeń spekulanta?

Zarządy leśne muszą zwrócić baczną uwagę i położyć kres tym nadużyciom przez więcej ścisłą kontrolę i stwierdzanie komu dają drzewo i czy istotnie mu się należy.

Las jest dobrem publicznym, dobrem kraju całego — lekkomyślne i niedbałe szafowanie nim nazywa się frymarczeniem.

Szkoły wiejskie w lwiej części nie mają dotychczas budynków własnych. Nauczycielstwo wraz z dziećmi gnieździ się jak króliki w wynajmowanych chałupach i smrodliwych komorach. Na ten jednak cel drzewa brak! Obowiązek dania inicjatywy, zabrania w tej kwestji głosu i postawienia kwestji na właściwem miejscu leży na inspektorach szkolnych. Powinni oni przedstawić w Ministerjum odpowiedniego projektu o niezbędnej i koniecznej potrzebie pobudowania szkół w przeciągu lat kilku. Zarządy gmin winny dać robociznę—rząd zaś drzewo na warunkach możliwie dogodnych i przystępnych.

Nauczyciel *E. K.*

O bezpieczeństwo publiczne.

Pod tym tytułem zamieszcza „Głos Lubelski“ z d. 13 b.m. doskonały artykuł p. A. Kr., który ze względu na aktualność pozwalamy sobie prawie w całości zamieścić.

Sprawa bezpieczeństwa publicznego, będąca jednem z podstawowych zadań praworządnego państwa, znajduje się u nas w stanie, który przeczy najelementarniejszym wprost pojęciom ładu i porządku. W większości wypadków bezkarny i nieuchwytny bandytyzm rozszerza się u nas w zatrważający wprost sposób. Kronika kryminalna, której prasa niestety nie poświęca dostatecznej uwagi, zapełnia się nieomal codziennie wypadkami, które sieją na prowincji postrach, a zbrodniarzom i złoczyńcom dodają odwagi i pewności siebie.

W tym czasie nasze państwowe organa bezpieczeństwa, jedyne może pod słońcem pod względem różnorodności nazw, barw i mundurów, chronicznie cierpiące na ferment i od czasu do czasu—w imię oczywistej zasady. że i milicjant pracuje—strajkujące, ulegają coraz to nowym przemianom, które przecież w niczem nie zmieniają istotnej ich wartości.

I trzeba stwierdzić z przykrością, że ten wysoce nienormalny stan datuje się od czasu ustąpienia z Polski okupantów.

Dzięki energicznej akcji władz okupacyjnych, w swoim czasie bezpieczeństwo osobiste przeciętnego obywatela przedstawiało się znacznie korzystniej.

Dzisiąj—jeżeli chcielibyśmy znaleźć

porównanie w tym względzie, musielibyśmy sięgnąć do wzorów chyba naszych sąsiadów wschodnich.

Stan rzeczy bowiem pod tym względem zaczyna być w istocie zatrważającym. Na prowincji szerzy się poprostu epidemja bandytuzmu, a władza w tym czasie przeżywa okres istnej „kerenjady”. Tak jak niezdecydowaną i chwiejną jest ona w stosunku do wybryków i spisków komunistycznych, tak bezsilną i niedołężną w walce z najważniejszymi przestępcami. Mamy rząd, a w kraju panuje bezrząd i anarchja.

Czas z tem skończyć!“

Autor przytacza szereg wypadków, jako smutną ilustrację powyższego, między innymi napad na ks. prob. Brzózkę w pow. Biłgorajskim, który jednak nie dał się zastraszyć i kilku wystrzałami odpędził bandytów, raniąc jednego z nich. Złapany później bandyta Nowek, syn gospodarza z Chamerni (znamienne! przyp. Red.) powiedział na śledztwie: „Gdyby nas inni tak przyjmowali jak ks. Brzózka, to byśmy mniej rabowali. Ale inni zaraz się poddają.“

Dalej autor pisze:

„Bezwątpienia bandyta ów ma rację— dzielna samoobrona poszczególnych obywateli w niejednym wypadku może uchronić od katastrofy i życzyć należy, żeby takich odważnych obywateli było w Polsce jaknajwięcej; ale z drugiej strony niepodobna na tem opierać bezpieczeństwa publicznego.

Na to narody organizują się w państwa, żeby drogą wymiany usług stworzyć doskonalszy typ życia społecznego.

To też musimy się domagać od rządu jaknajenergiczniejszej akcji w kierunku uzdrowienia stosunków.

Nawet znienawidzony i średniowieczny carat pod tym względem starał się swego „poddanego“ zadowolić, rozumiejąc, że bezpieczeństwo osobiste to jest to minimum, którego rząd nie dać nie może, jeżeli chce się przy rządzie utrzymać.

Niechaj nasze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nad tem się zastanowi.

Zastanowienie się tutaj i energiczna interwencja odnośnych władz są tym bardziej konieczne, że i nowo zamianowana „Straż bezpieczeństwa“ budzi obawę, że nie odpowie wymaganiom.

Istota zła bowiem nie tkwi w mundurze czy fiirmie „ludowej“, ale w ludziach“.

KRONIKA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Wincentego a Paulo. *Jutro:* Czesława W.

Wschód słońca o godzinie 4.10. Zachód o godzinie 8.03.

Radom, 18 lipca.

= **Wezwanie do druhów gniazda Radom 2.** Wydział wzywa druhów do wzięcia udziału w Uroczystości Grundwaldzkiej, odbyć się mającej dnia 20-VII, t. j. w niedzielę.

Zbiórka o godzinie 9 i pół rano przy kościele Marjackim. Liczny udział pożądany.

Prezes Dr. *Fiszer.*

= **Z życia kooperatyw.** Dowiadujemy się, że Polskie Związki Zawodowe rozrastają się z każdym dniem i opanowują nie tylko warsztaty pracy, ale i w dziedzinie kooperatyw posuwa ją się szybko naprzód. W marcu r. b. założono przy Polskim Zw. Żelaznym p. n. „Stowarzyszenie Spożywców Polskich Związków Zawodowych“, złożono 10.000 koron udziału i dnia 20-go marca r. b. otwarto dwa sklepy spożywczo, jeden na Zamłyniu, drugi przy ul. Skaryszewskiej № 43, i oto w dniu 30 czerwca sporządzony półroczny bilans wykazuje, że obrót Stowarzyszenia wynosił kor. 1.910.653 hal. 43. Przy tym obrocie osiągnięto czystego zysku kor. 31.811 hal. 33, z czego użyto na koszta handlowe koron 19.932 hal. 74, na ruchomości kor. 6.120 hal. 66, pozostaje zysku do dyspozycji udziałowców kor. 5.757 hal. 93.

Przy tak znacznym obrocie widać, że Zarząd Stowarzyszenia obracał nie tylko kapitałem udziałowym, przez co udziały wzrosły o 50 proc. z górą. Jak widzimy, jest to dobra lokata gotówki, szkoda tylko, że nasze społeczeństwo mało interesuje się sprawą kooperatyw.

Zaznaczyć wypada, że Zarząd kooperatywy spełnia swe obowiązki sumiennie, skoro wygospodarowano udziałowcom w przeciągu trzech miesięcy z jednego udziału na jeden i pół. To też Zarząd nosi się z zamiarem otwarcia trzeciego sklepu na Nowym Swiecie, jedynie stoi na przeszkodzie brak gotówki, to też należałoby, aby mieszkańcy m. Radomia zrozumieli własny interes i do kooperatyw przystępowali.

= **Fałszywe pogłoski.** Od jakiegoś czasu stale i uporczywie ktoś kolportuje pogłoskę, jakoby Polskę miała wziąć w administrację Francja lub Anglja. Podają różne szczegóły, np.: że administracja ma trwać 25 lat. Pogłoski te puszczane są celowo, żeby drażniąc nerwy, osłabiać odporność społeczeństwa i wywołać stan niepokoju. To sprzyja tym, którzy „wiatr siejąc, *chcą w czasie bursy zbierać*“. Dajmyż tym kolporterom zasłużoną odprawę!

= **Wydział Aprowizacyjny m. Radomia ogłasza:** Pomimo parokrotnych obwieszczeń, Pp. właściciele domów i ich zastępcy, nie wszyscy złożyli wykazy mieszkańców swych domów do dnia 15 b. m. w Biurze Rejestracyjnym. Zważywszy na wielkie niedogodności mieszkańców miasta jako też i Biura stąd wypływające, Wydział Aprowizacyjny jest zniewolony do kategorycznego oświadczenia, iż Pp. gospodarzom jak również ich zastępcom, którzy nie złożą wykazów wyżej wymienionych przed dniem 24 b. m. wydawanie kart żywnościowych na m. Sierpień bezwzględnie zostanie wstrzymane. Ci zaś, którzy złożyli mogą otrzymać karty w Biurze Rejestracyjnym począwszy od 21 b. m. w porządku następującym: 21 lipca—1 i 2 dzielnice, 22 lipca—3, 4 i 5 dzielnice, 23 lipca—6 i 7 dzielnice, 24 lipca—8, 9 i 10 dzielnice, 25 lipca—11 i 12 dzielnice, 26 lipca 13, 14 i 15 dzielnice, 28 lipca—16 i 17 dzielnice, 29 lipca—18, 19 i 20 dzielnice, 30 lipca—21 i 22 dzielnice, 31 lipca—23, 24 i 25 dzielnice.

Jednocześnie zwraca się Wydział Aprowizacyjny z uprzejmą prośbą do Pp. Kierowników uczelni oraz instytucji społecznych i dobroczynnych o składanie pod adresem Wydziału—wykazn posiadanych do ogrzewania pokoi wraz z wymienieniem ilości pieców i kuchen oraz ewentualnego spotrzebowania w pudach przez sezon zimowy opału—węgla i drzewa.

Wydział uprzedza, że będzie uwzględniał tylko zapotrzebowania, przesłane przed 1 Sierpnia, kierując się kolejnością wpływu tychże.

= **Przeróżności w chlebie.** Przyniesiono nam chleb z piekarni na Piaskach (róg Piasków i Trawnej). W chlebie tym białym, odnaleziono jakieś ciało, które nic wspólnego z mąką niema, jest za to dziwnie szare i przypomina wyglądem wydzieliny z nosa piekarza. Kiedyż pracownicy piekarscy wiedzieć będą co do pieca wkładają. Przysłowiowe obcasy, które w chlebie jakoby szczęśliwcy mogą znaleźć, zamieniono na coś gorszego. Obcasy drogie, ale piekarz zakatarzony winien mieć chustkę do nosa. Ktoś przecież poza piekarzami tych rzeczy winien przestrzegać.

= **Odczyty.** W przyszłym tygodniu przyjedzie do Radomia ks. Oraczewski, inicjator „Armji Odrodzenia“, znany w Warszawie działacz społeczny. Ks. Oraczewski wygłosi dwa odczytu: w sobotę 26 b. m. p. t. „Dokąd Polsko idziesz?“ i w niedzielę 27 b. m. „Organizacja narodu“. O bliższych szczegółach odczytów poinformujemy Sz. Czytelników w jednym z najbliższych numerów.

= **Z „Ogniwa“.** W dniu 17 b. m. staraniem Sekcji dramatycznej klubu pracowników kolejowych „Ogniwo“ odbyło się w sali gmachu po-pijarskiego przedstawienie amatorskie. Zauważyć należy, że Sekcja dramatyczna „Ogniwa“ raźno wzięła się do pracy, a dzięki reżyserowi p. St. Kowalskiemu, przedstawienia udają się. W „Dżemsie“ należy wyróżnić p. Dołasińskiego, jako Samsona i Luc. Gajewskiego, który był b. komicznym Dzikiem.

= **Polska Pożyczka Państwowa.** W dniach ostatnich sumy znaczniejsze na Polską Pożyczkę Państwową podpisali: pp. Józef Bojarski rb. 15,000, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie rb. 70.000, Marja Niemojewska rb. 250.000, Inżynier Konrad Wolfram rb. 12.200 i Marja Chwastowska mk. 12.000.

= **O flagi.** Otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi:

W dniu 15 b. m. Radom udekorował się flagami polsko-czeskiemi. Wygląda to tak, jakbyśmy się już cieszyli przymierzem z Czechami, gdy tymczasem oni zagarnęli polską ziemię i rodaków naszych mordują.

Rada Miejska, który rozważa nad podawaniem herbaty w czasie obrad i stroi Magistrat czerwoną płachtą, lepiejby zrobiła, pouczając nieświadomy ogół o właściwych barwach narodowych...

Pamiętajcie o Galicji Wschodniej.

Z KRAJU.

Kara za lenistwo. Z Radomska donoszą: Robotnicy nasi, będący pod wpływami, jak już donosiłem, komunistycznej Rady Robotniczej, uważają, iż czynią łaskę, pracując przy robotach publicznych. To też groza przejmuje przechodnia, gdy patrzy na ich pracę i mimo woli nasuwa się pytanie, za co Zarząd miasta tym leniuchom płaci?

Praca tam polega tylko na prowadzeniu flirtu, na obrzucaniu się bryłami piasku, a nawet na urządzaniu tańców wirowych. Biada temu dozorcy, którыby na to reagował.

Zarząd miasta wie o tem i uprzedzał robotników, lecz widząc, że to nic nie pomaga, w tych dniach wydał publiczną odezwę, iż: 1) za dowiedzione lenistwo, 2) za samowolne opuszczenie pracy, 3) za niestosowne obchodzenie się z dozorcami itd. będzie robotników karał aż do pozbawienia zarobku.

Zet.

Odpowiedzi Redakcji.

P. O. S. Wiersz jest dobry, umieścić go jednak nie możemy ze względu na to, że jest wymierzony do ogółu, podczas gdy mogły być tylko poszczególne wypadki. Zresztą młodym wiele uchodzi, to są rekompesaty za trudy i niewygody, które w imię najwyższego dobra ponosić muszą. Niechże ich nikt nie podpatruje a nie będzie t. zw. demoralizacji. Prosimy o wiersze, bo ten jest dobry i pewnie w tece poetyckiej znajdzie się więcej, oraz podanie nazwiska, do czego w liście nas upoważnia przypisek.

Z Wydawnictw.

„Odrodzenie“. Ukazał się Nr. 5 „Odrodzenia“. Wiele miejsca Redakcja poświęciła rocznicy Grunwaldu. Sprawnie i starannie redagowany tygodnik ten winien znaleźć jak najszersze poparcie i zyskać sobie wielu czytelników.

OFIARY

Złożone w Administr. „Głosu Radomskiego“

Na Polski Czerwony Krzyż kor. 60 rb. 25 mar. 8 fen. 50 zebrane przez II pułk Artylerji Polowej od Borucha Frajgmana jako karę za sprzedaż papierosów w obrębie koszar.

Na biednych miasta Lwowa. Koron 3.700, dobrowolna składka gminy Przytyk, zebrane przez wójta tejże gminy.

Na żołnierza Akademika. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Cichowskiego Stanisław Wierzbicki kor. 100.

W dniu dzisiejszym nie otrzymaliśmy ani jednej depeszy Polskiej Ajencji Telegraficznej.

Redaktor: Henryk Niedźwiedzki. Druk „J. K. Trzebiński — Radom. Wydawnictwo Gazety: „Głos Radomski“